

P    r    o    t    o    k    ó    ł    :

Dnia 27 sierpnia 1947 r. w Krakowie . Członek Głównej Komisji  
Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce , Sędzia grodzki dr Stani -  
sław Zmuda , na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyż-  
szego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. Idz.Prok.  
NTN. 719/47 , na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopa-  
da 1945 r. (Dz.U.R.P.nr 51, poz. 293) , w związku z art.254 ,  
107, 115 kodeksu postępowania karnego przesłuchał w charakterze  
świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjne-  
go w Oświęcimiu , który zeznał co następuje : - - - - -

Nazywam się : Zdzisław M i k o ł a j s k i ,  
urodzony 28 września 1913 w Krakowie , syn :  
Wincentego i Salomei z d. Karzeńska , religii:  
rzymskokatolickiej , żonaty , z zawodu : de-  
tysta , zamieszkały w Krakowie , XXXXXXXXXX  
niekarany : - - - - -

Zostałem aresztowany w lipcu 1940 r. przez gestapo w Krakowie  
i osadzony w więzieniu na Montelupich do 9 stycznia 1941 r.  
Transportem kolejowym wywieziony zostałem w dniu 9 stycznia 1941  
do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu , gdzie przebywałem do  
10 listopada 1944 r. Z Oświęcimia przewieziono mnie do obozu  
w Buchenwald , następnie do kopalni w Wansleben , gdzie w cza-  
sie transportu do Magdeburga zbiegłem . - - - - -  
W obozie oświęcimskim przez okres pierwszych trzech miesięcy  
pracowałem na Bauhofie przy wyładowywaniu cegły , następnie  
na skutek zapotrzebowania przydzielony zostałem do szpitala-SS.  
w tzw. Zahnstation - SS- Revier , gdzie pracowałem już do koń-  
ca pobytu w obozie . W Zahnstation pracowałem w budynku , poło-  
żonym tuż przy ogrodzeniu obozowym , na zewnątrz obozu. Obok  
tego budynku był budynek Staatverwaltung i budynek komendantury.

*Zdzisław Mikolajski*

Zahnstation mieściła się na I. piętrze i zajmowała dwa pokoje, jeden na gabinet przyjęć, drugi na pracownię techniczną. Resztę I. piętra zajmowały sale szpitalne dla esesmannów. Na parterze tego budynku miał siedzibę oddział polityczny, którego szefem był Grabner. W r. 1942 oddział polityczny przeniósł swą siedzibę na-przeciwko do nowowbudowanego baraku. Z okien pracowni dentystycznej miałem możliwość obserwowania części obozu, - z okien korytarza zaś miałem widok na teren głównego wejścia obozu i Fahrbereitschaft'u, wreszcie z okienka strychowego mogłem obserwować teren krematorium. - - - - -  
Znany mi jest z czasów mego pobytu w Oświęcimiu i z nazwiska i z widzenia Aumeier Hans, SS-Hauptsturmführer. Był on w Oświęcimiu pierwszym Lagerführerem, a objął to stanowisko po swym poprzedniku Fritschu. Wśród więźniów znany był jako "Łokietek" lub "Bumbo" z uwagi na swój mały wzrost. Był on dobrze wygimnastykowany i codziennie uwijał się po obozie, przy czym chodził stale z pistoletem, wyciągał go często, strzelał, groził nim, jak również rękojęścią jego bił niejednokrotnie więźniów. Specjalnością jego było również kopanie więźniów. Gdy więzień był wyższego wzrostu, przed biciem polecił więźniowi pochylić się, względnie sam pochyłał więźnia, chwytając go za głowę lub kark. Był to typ sadysty, podniecającego się widokiem krwi i wszelkiego rodzaju katuszy. Był to tego stopnia agresywny, że po prostu nie mógł przejść obok więźnia, nie zbiwszy go lub nie skopawszy. Wypadki zatem bicia więźniów zachodziły u Aumeiera codziennie. Widziałem nieraz, jak podskakiwał do więźnia i bił lub kopał go. Za rządów Aumeiera zaostrzono nadzór i kontrolę, a więźniów karano za najdrobniejsze przewinienia bunkrem. Różim wprowadzony przez Aumeiera był o wiele ostrzejszy, niż za czasów jego poprzedników. Rozpowszechniło się w obozie donosicielstwo. Wynagradzał on

Z. Mikolajczak

donosicieli osobiście w Schreibstube , wręczając im tytoń lub artykuły spożywcze , zarekwirowane z paczek przeznaczonych dla więźniów .- Z okien Zahnstation dla więźniów miałem możliwość kilkakrotnie obserwować blok nr 11 i fragmenty odbywających się tam egzekucyj . Nieraz bowiem brama bloku nr 11 była chwilowo otwarta , gdyż albo wchodzili na podwórze różni esesmanni, albo też Leichenträgerzy wynosili po egzekucji trupy , wreszcie wprowadzano przez bramę nową partię więźniów na egzekucję . W ten sposób widziałem nieraz bezpośrednio po egzekucji leżące na podwórzu bloku nr 11 skrwawione trupy , a w jednym wypadku widziałem Aumeiera , wychodzącego z bloku 11 w tym czasie , kiedy odbywały się egzekucje , przy czym wkładał rewolwer do futerału , co świadczyło , że osobiście brał czynny udział w egzekucji . Leichenträgerzy opowiadali nieraz , że Aumeier również osobiście strzelał do więźniów na bloku nr 11 , względnie dobił rannych . Aumeier przeważnie brał udział we wszystkich egzekucjach na bloku nr 11 , jak również przy egzekucjach publicznych przez powieszenie . Przy tych ostatnich egzekucjach asystowali zwykle oprócz Aumeiera , Grabner , komendant HSB , lekarze -SS. i starszyzna -SS-mańska . Nieraz też słyszałem dochodzące z bloku nr 11 w czasie lub przed egzekucją krzyki , śpiewy , modlitwę , wykrzykniki pod adresem oprawców itp. - Nadmieniam , że blok nr 11 obserwowałem z odległości około 20-30 metrów . Egzekutorami na bloku nr 11 w tym czasie byli : Palitsch , Stiwitz , Aumeier i Grabner . Widziałem również kilkakrotnie Blockführera Szczurka , wchodzącego przed lub po egzekucji na blok nr 11. Za rządów Aumeiera niejednokrotnie obserwowałem z okienka strychowego budynku , w którym mieściła się Zahnstation, różne sceny odbywające się przed krematorium , jak również same sceny uśmiercania ofiar . Aumeier brał czynny udział w tej akcji . - - - - -

*D. M. Kozłowski*

Pamiętam między innymi wypadek uśmiercenia w tym krematorium ojca z dwojgiem dzieci , dwóch kobiet , jednej starszej , drugiej młodszej , dalej grupy mieszanej, około 25 osób liczącej , mężczyzn i kobiet i trzymany na ich rękach dzieci . Po ubiorze można było sądzić , że byli to ludzie wiejscy . Do ofiar tych strzelano z pistoletów na hali krematorium , a następnie spalano je w piecu krematoryjnym . W zimie 1942 , a może w jesieni 1942 r. pamiętam większy transport lubelski , około 600 osób liczący , który w całości w ciągu jednej nocy wymordowano w krematorium . Przed egzekucją cały transport sprowadzono do obozu i stłoczono na bloku nr 11 , skąd partiami w ciągu nocy wyprowadzano go do krematorium . Następnego dnia byłem w krematorium , wiedziony ciekawością , co stało się z tym transportem i stwierdziłem , że olbrzymia hala krematorium wypełniona była trupami w 6 czy 7 warstwach ułożonymi , ze śladami świeżo dokonanej na nich egzekucji . -----  
Jakoś późną jesienią r. 1942 byłem świadkiem jak Aumeier zatrzymał na terenie obozu macierzystego komando więźniarek, schodzące z pracy i bez powodu począł bić pięścią najpierw capo , następnie Vorarbeiterkę , w końcu kilka najbliższej niego stojących więźniarek , po czym kazał całemu komando zdjąć buty i boso iść do obozu, mimo że wtedy padał już śnieg. Krzyczał przy tym Aumeier , że komando to o pół godziny za wcześnie schodzi z prac . W tym czasie część obozu macierzytego przeznaczona była dla kobiet . Za czasów Aumeiera również i w r. 1942 odbywały się prawie że codziennie masowe egzekucje w grupach po 40 - 60 więźniów i w egzekucjach tych Aumeier przeważnie brał udział . Widziałem raz jak Aumeier przed powieszeniem zbił i skopał więźnia. Nieraz używano podstępów przed egzekucją z obawy przed ewentualną samoobroną lub buntami więźniów. Np. : grupę 60 więźniów ,

*J. M. Kozłowski*

przeznaczoną na rozstrzelanie , rozparcelowano na trzy grupy. Podczas gdy pierwszą dwudziestkę wprowadzono na blok nr 11, drugą grupę zaprowadzono do Schreibstuby , trzecią zaś do fotografa . Po rozstrzelaniu pierwszej dwudziestki wprowadzono na blok nr 11 kolejno drugą i trzecią grupę . Była to grupa złożona z samych mężczyzn w sile wieku , przeważnie zajmujących już jakieś stanowiska w obozie i ze stosunkami obozowymi obznajomiona, dlatego też obawiano się z ich strony oporu . . . . .

Znam z nazwiska i z widzenia , jak również poznaję na okazanej mi dziś fotografii Gehringa Wilhelma. Zetknąłem się z nim w obozie oświęcimskim jakoś w ciągu r. 1942 , gdy był kierownikiem całego bloku 11. Jako bezpośredniemu przełożonemu podlegali mu służbowo zarówno SS-manni , stanowiący załogę bloku 11 , jak również więźniowie bloku 11. Od niego zależały w zupełności ogólne warunki pobytu więźniów na bloku 11 , jak również ich wyżywienie . Był to typ sadysty , który znęcał się bez powodu nad więźniami , oddanymi jego pieczy. Niejednokrotnie widziałem jak bił lub kopał więźniów , przyłapanych w przejściu obok bloku 11 , a zarazem widziałem jak brutalnie zachowywał się w stosunku do więźniów wprowadzanych lub wyprowadzanych z bloku 11. Brał on udział we wszystkich egzekucjach , odbywających się na bloku 11 , przy czym nadmieniam , że cała obsada esesmańska bloku 11. już z racji swych funkcji musiała brać udział w egzekucjach na bloku 11. Znanym był on w obozie wśród więźniów jako Blockführer bloku 11 i na tym stanowisku dał się we znaki więźniom . . . . .

Müller Kurt znanym mi jest również z obozu oświęcimskiego jako Blockführer na kilku blokach w stopniu wówczas SS-Rottenführera, awansującego później na SS-Unterscharführera. Przez jakiś czas pełnił , nieznaną mi bliżej funkcję na bloku 11 , a widziałem go często ponadto wchodzącego na blok 11 , kilkakrotnie-dopro-

Z. Mikolajski

wadzającego więźniów na blok 11 do egzekucji , jak również odprowadzającego więźniów z bloku 11 do oddziału politycznego celem przesłuchania . Niejednokrotnie widziałem go również wchodzącego na blok 11 w towarzystwie Aumeiera w czasie, kiedy miały odbywać się egzekucje . Jednego dnia widziałem go wchodzącego na blok 11 z karabinem automatycznym , trzymany w ręce ; w tym dniu odbywała się właśnie egzekucja . Znanym on bym jako Blockführer -sadyśta , który się znęcał nad więźniami i wyżywał biciem lub kopaniem więźniów . Osobiście za wadliwe zameldowanie się mu przy bramie wejściowej do obozu , dostałem od niego kilka kopniaków .

Szczurek Paul znanym mi jest jako Blockführer obozu oświęcimskiego w stopniu początkowo SS-Rottenführera , w końcu SS-Unterscharführera . Znany on był na terenie obozu oświęcimskiego jako Blockführer , znęcający się nad więźniami bez powodu przy łaźni . Nie było dnia , by nie pobił dotkliwie kilku lub kilkunastu więźniów , często stał na bramie wejściowej i przeprowadzał rewizję więźniów , które nie odbywały się bez bicia i katowania ofiar . Z końcem r. 1942 brał udział w towarzystwie Aumeiera i reszty Blockführerów w pamiętnym w całym obozie tzw. " sporcie " , zarządzonym przez Aumeiera za jakieś drobne przewinienie , zgłoszone przez odnośnego Blockführera . O ile pamiętam , brakowało wówczas do ewidencji jednego więźnia, który - jak później się okazało - wcześniej przyszedł do obozu i zgłosił się jako chory . "Sport" ten trwał pełną godzinę , a wszyscy więźniowie z tego komanda wyszli po "sporcie" z popodbijanymi oczyma i pokaleczeni od bicia. Blockführerzy i Aumeier uzbrojeni byli wówczas do bicia w nahałki , a oficerowie w rewolwery .

Plagge Ludwik, znany mi z nazwiska i z widzenia , którego poznaję również na okazanej mi fotografii . znanym był mnie

Z. Mikolajczyk

i innym więźniom jako sadysta, znęcający się niemal codziennie nad więźniami, bijący i kąpiący swe ofiary z widocznym zadowoleniem i na zimno. Obserwowałem go w czasie wykonywania przez niego publicznej kary chłosty bykowcem, od lewej ręki, z czego zresztą słynął. Uderzenie jego lewą ręką było bardzo silne i znane wśród więźniów, którzy pod takim uderzeniem padali zwykle na ziemię. Więzień, na którym karę chłosty wykonywał Plagge - o ile nie otrzymał od kolegów pomocy - musiał ginąć na skutek powstałych po egzekucji flegmon. Znany był wśród więźniów pod nazwą "fajeczka". Pamiętam Plagge'go jako prowadzącego początkowo z więźniami nowoprzybyłymi do obozu tzw. "sport", następnie pełniącego funkcje Blockführera na różnych blokach, między innymi na bloku 11. W końcu był on Rapportführerem w obozie cygańskim. -----

Po przedstawieniu mi wyjaśnień podejrzanego Plagge'go z okresu jego służby na bloku 11, zeznaję, iż wprost wykluczoną jest rzeczą, by w ciągu r. 1942 i do jesieni 1943, ściślej do czasu objęcia władzy w obozie przez Liebehenschla, nie odbywały się na bloku 11 egzekucje więźniów przez rozstrzelanie przynajmniej 1 raz w ciągu tygodnia. Również na bloku 11 byli rozstrzeliwani w tym czasie cywile, doprowadzeni z poza obozu, czy to za kontakty utrzymywane z więźniami, czy też za okazywaną więźniom pomoc. Wiem o tym bezpośrednio, gdyż więźni na bloku 11 cywile byli doprowadzani albo do SS-Zahnstation, albo do Häftlingszahnstation, gdzie z nimi się stykałem i rozmawiałem i uzyskiwałem od nich informacje o zachowaniu się władz obozowych w stosunku do nich i o rodzaju kar, stosowanych na nich. W szczególności opowiadali oni, że złapany cywil w obrębie tzw. dużej Postpikette na kontakcie z więźniem był doprowadzany do bunkra

Z. Mikolajewski

bloku 11, następnie był przesłuchiwany w biurze politycznym i tam osądzony. W wyniku przesłuchania cywil taki był albo zwalniany, albo przeznaczony do odbycia kilkumiesięcznej kary w obozie, albo też rozstrzeliwany na bloku 11. Cywile ci opowiadali mi nieraz, że danego dnia zostało właśnie na bloku 11 rozstrzelanych kilku cywilów. Wykluczam zatem okoliczność, by Plagge nie widział na bloku 11 w ciągu kilku tygodni swej służby tam co najmniej kilku egzekucyj przez rozstrzelanie, lub by sam nie brał w tych egzekucjach czynnego udziału. -----

Götze Paul znany mi jest jako Blockführer obozu oświęcimskiego, przy czym poznaję go dobrze na okazanej mi fotografii. Widywałem go nieraz w służbie, a należał on początkowo do załogi strażników komand, wychodzących na zewnątrz obozu, a następnie pełniącego funkcje Blockführera w obozie macierzystym. Należał on do typu Blockführerów bijących i znęcających się nad więźniami bez powodu przy lada okazji i mającego niewątpliwie na sumieniu wiele ofiar ludzkich czy to bezpośrednio zamordowanych, czy też zmarłych w niedługim czasie potem w wyniku pobicia. Nadmieniam, że nie sposób jest znać lub pamiętać nazwisk więźniów pobitych lub zmarłych na skutek pobicia, tym bardziej że bicie i zabijanie więźniów w obozie było zjawiskiem codziennym i nagminnym, a przechodząc przez teren obozu widziało się stale leżące na ziemi pobite ofiary. Sami więźniowie z czasem tępieli i nie reagowali na te okrucieństwa tak, że wiele nawet drastycznych wypadków pobicia uchodziło uwadze. Pobitemu więźniowi nie wolno było zresztą udzielić oficjalnie żadnej pomocy i nie wiadomo, ilu więźniów pobitych przez SS-mannów zmarło następnie w szpitalu. -----

Z. Mikolajczyk



Znani mi są z nazwiska i z widzenia , jak również poznają ich na okazanych mi fotografiach , następujący SS-manni , pełniący w obozie oświęcimskim różne funkcje : Nebbe , SS-Haupt - scharführer , instruktor szkoleniowy , - Blaufuss -SS-Unterscharführer , - Zieg Wilhelm , SS- Rottenführer, znany konwojent więźniów , - Carstensen Lorenz , SS-Sturmscharführer , pełniący funkcje kontrolera posterunków strażniczych , sady - sta , przez jakiś czas dowódca plutonu Hundestaffel , - Bogusch - SS-Schütze , znany mi ze Schreibstube dla więźniów , - Romeikat - SS-Unterscharführer , znany mi z okresu jego pracy w SS-Bekleidungskammer , a następnie w Häftlingsgeldverwaltung , - Lesch - SS-Unterscharführer, znany mi jako strażnik i konwojent , a później sprawujący jakieś funkcje w SS-kuchni , do której chodziłem prawie codziennie po obiady dla moich przekazanych . Lesch przy lada okazji biał ręką czy też chochlą przychodzących do kuchni więźniów, m. in. i mnie . Wszyscy SS-manni wymienieni powyżej są mi znani z brutalności i z okrucieństwa w stosunku do więźniów , znęcania się nad nimi przy lada okazji i bicia i każdy z nich ma niewątpliwie na sumieniu wiele ofiar ludzkich , jakkolwiek wprost niemożliwą rzeczą byłoby mi działalność ich zbrodniczą w szczegółach zapamiętać i odtworzyć . W każdym razie tych SS-mannów w obozie często widywałem , stykałem się z nimi bezpośrednio i byłem świadkiem ich znęcania się nad więźniami . Wiadomo mi , że w ciągu r. 1943 , czy też później - w okresie znanej w całym obozie " akcji Hoessa " i w okresie największego nasilenia gazowania, wyszedł rozkaz , że wszyscy SS-Manni, pełniący funkcje w naj - rozmaitszych biurach - np. SS-Zahnstation , SS-Revier , Geldverwaltung , Stadtverwaltung , Bekleidungs-und Effektenkammer - mają brać udział przy gazowaniu jako dodatkowa obsada - celem wzmocnienia bezpieczeństwa stałej załogi zatrudnionej

Z. M. Paloych

przy gazowaniu na terytorium tzw. Birkenau . Wiem osobiście od mego szefa Simona , że on również był w krematorium w Birkenau i po powrocie stamtąd opowiadał w biurze z obrzydzeniem o " dantejskich" scenach , jakie rozgrywają się przy akcji gazowania i oświadczył , że gdyby nawet miano go uwięzić , to drugi raz do Birkenau na gazowanie nie pójdzie. Rzeczywiście udało mu się od przydziału tego wykręcić się czy to chorobą , czy zastępstwem . Wiem również o tym od mego drugiego szefa Mang'a z Zahnstation . Rozkaz komandantury w tym kierunku dotyczył wszystkich placówek pracy na terenie obozu , dla tego też i SS-manni przeze mnie wyżej wymienieni musieli w akcji gazowania brać udział i akcję tę poznać praktycznie. Zgodnie z rozkazem SS-manni, udający się do Birkenau w okresie gazowania musieli iść w hełmie i maską gazową . Wzmocnienie w ten sposób stałej załogi , zatrudnionej przy gazowaniu , miało na celu łatwiejsze sterrowanie masowych transportów przychodzących na rampę i utrzymanie porządku . - - - - -  
Ludwig Herbert Paul znany mi jest jako Blockführer obozu oświęcimskiego , który bił i znęcał się nad więźniami , brał udział przy publicznych egzekucjach i brał udział w wywózce więźniów do gazu z bloków K.B. w ciągu r. 1944 , albowiem w tej wywózce brali udział wszyscy Blockführerzy . Od r. 1942 mieszkałem na bloku 9, który był Blockschonungem na K.B. i stwierdzam , że Ludwig na bloku tym nie był Blockführerem , gdyż na tym bloku Blockführerem mógł być tylko SS-mann z SDG. Ludwig odznaczył się przy wywózce chorych do gazu w Brzezince biciem chorych więźniów , których kopał , gdy ci opornie wsiadali na wozy . Fakty te sam obserwowałem . Wywózka chorych do gazu odbywała się wśród krzyków i bicia i brała w niej udział cała SS-mańska obsada obozu . Pamiętam jeden z fragmentów takiej wywózki z 9 bloku , gdy SS-manni siłą wyciągnęli z bloku więźnia , mo-

Z. Mikolajski . /

- 11 -

że 12-letniego , mającego jedynie na szyi niewielki wrzód i przeznaczyli go do gazu. Chłopiec ten , zdając sobie sprawę , że idzie na śmierć , płakał , błagał SS-mannów i całował ich po rękach , by go zostawili , lecz prośby jego nie odniosły żadnego skutku . Nie przypominam sobie, który z SS-mannów brał bezpośredni udział przy wybiórce tego chłopca . . . . .

Poznaję okazanego mi na fotografii Kollmera , znanego mi z czasów mego pobytu w obozie jako dowódcę kompanii w stopniu SS-Obersturmführera , który zwykle jeździł na koniu i kontrolował specjalnie zewnętrzne placówki pracy i pilnujących je strażników. Kilkakrotnie widziałem jak Kollmer w okolicy SS-rewiru szpicrutą po - bił więźnia , który albo nie zdjął czapki na czas , albo nie spodobał mu się , . . . . .

Grabner znany mi jest i z widzenia i z nazwiska jako szef oddziału politycznego w obozie oświęcimskim w randze SS-Untersturmführera . Ja zastałem już Grabnera w obozie oświęcimskim w r. 1941, a wiem, że pełnił on swe funkcje jakoś do jesieni 1943 r. , tj. do czasu, gdy do obozu przyszedł komendant Liebehenschel . Grabner w ciągu r. 1941 miał swoją siedzibę urzędową w tym samym budynku , w którym mieściła się Zahnstation , na parterze. Jego najbliższymi współpracownikami byli : Woźnica , chodzący stale po cywilnemu , Stark , Boger , Kirschner . Grabner znanym był całemu obozowi jako pan życia i śmierci więźniów , którego należało unikać i bać się ; zetknięcie się z nim równało się niemal wyrokowi śmierci . Chodząc służbowo po budynku SS-rewiru widziałem niejednokrotnie pobitych , względnie skatowanych więźniów leżących na ziemi przed kancelarią Grabnera , gdzie odbywały się przesłuchania . Tak pobitych więźniów musieli koledzy odnosić , gdyż sami nie byli w stanie utrzymać się na nogach . W toku przesłuchiwania rozlegały się jęki i krzyki bitych więźniów.

Z. Mikolajski

Słyszałem niejednokrotnie w toku tych przesłuchiwań podniesiony głos Grabnera, wychodzącego na korytarz, wywołującego następnego więźnia, co wszystko świadczyło o tym, że Grabner brał bezpośredni udział w tych przesłuchiwaniach. Więźniowie wychodzili z tego przesłuchania często z połamanyimi kośćciami, z powykręconymi stawami lub z ciałem formalnie odpadającym od kości. Wiem, że kancelaria Grabnera, w której odbywały się przesłuchania, była kilkakrotnie odnawiana i malowana, celem zatarcia śladów krwi, a gdy Zahnstation przejęła po biurze politycznym lokal, widziałem sam obfite ślady krwi na ścianach tej kancelarii, pozostałe widocznie po ostatnich przesłuchaniach. Pamiętam jakoś w r. 1943 grupę około 60 osób cywilnych, mężczyzn i kobiet, przywiezionych do obozu ze Śląska i umieszczoną na bloku 3. Wszyscy oni musieli leżeć na brzuchach, a pilnowali ich SS-manni z bronią gotową do strzału. W ten sposób na brzuchach leżały ofiary przez kilka dni i partiami byli przesłuchiwani w biurze politycznym, którego siedziba była już w baraku. Na blok nr 3 Grabner przychodził kilkakrotnie i kontrolował, czy SS-manni należycie pilnują leżących. Ja obserwowałem wnętrze bloku nr 3 z bloku nr 4. Jedną grupę z tego transportu widziałem prowadzoną przez SS-mannów do przesłuchania w biurze politycznym i zauważyłem, że ludzi ci szli o własnych siłach. Po przesłuchaniu natomiast, trwającym blisko pół dnia, widziałem jak jedną z kobiet więźniowie prowadzili pod ramiona, gdyż nie mogła iść o własnych siłach, dwóch zaś, czy trzech mężczyzn wleczono dosłownie po ziemi z bezwładnymi nogami, co świadczyło o tym, że mieli nogi w stawach powykręcane lub połamane, zwłaszcza że jeden z nich wracał bez butów, tylko w skarpetkach, drugi zaś miał buty całkiem rozsznurowane. Reszta więźniów z tej grupy, pobita do krwi, wlokła się o wła-

J. Antkowiński

snych siłach . Po przesłuchaniu cały transport umieszczono w bunkrze i wykończono bez wciągania ofiar do ewidencji obozowej . Słyszałem jedynie , że była to grupa ludzi podejrzanych o należenie<sup>do</sup> podziemnej organizacji na Śląsku . W r.1943 przeprowadzono do krematorium obozowego kilku mężczyzn , którym Grabner w otoczeniu jeszcze dwóch SS-mannów z biura politycznego kazał się rozebrać , po czym sprawdzał ich dokumenty, względnie listę trzymaną w ręce . Scenę tę obserwowałem wraz z dwoma innymi więźniami z okienka strychowego budynku SS-rewiru , z którego był widok na podwórze krematoryjne , otoczone murem na około 3 metry wysokim . W pewnym momencie Grabner skierował wzrok w stronę okienka strychowego . Ja i drugi kolega usunęliśmy się na czas z okna , natomiast trzeci z więźniów , nieznanego mi nazwiska , Żyd , który pełnił funkcje krawca w SS-rewirze, a zasadniczo był tam "Reinigerem " - został zauważony przez Grabnera , który przybiegł natychmiast na górę , zapytał więźnia co on tam robi , a następnie wśród krzyków zabrał go ze sobą, polecając odprowadzić go do bunkra na blok 11 , a tego samego dnia popołudniu w Schreibstube znalazło się polecenie wykreślenia tego więźnia spośród żyjących , o czym został zawiadomiony również capo tego więźnia Ignacy Golik z Warszawy . - - - Grabner brał udział wraz z całą świtą SS-mańską przy egzekucjach publicznych , przy egzekucjach na bloku 11 oraz we wszelkich akcjach , mających na celu uśmierzenie w zarodku rzekomego ruchu oporu wśród więźniów , względnie interesowaniem się polityką przez tychże . Specjalnie wrogo i nienawistnie usposobiony był do więźniów-Polaków . Znamiennym było , że wszystkie większe egzekucje Polaków odbywały się w święta narodowe polskie. Egzekucje te były wynikiem prowokacji szpiclów politycznego oddziału . Grabner posługiwał się całą siecią szpiclów obozowych ,

Z. Mikolajki

których znałem z widzenia , albowiem codziennie przychodzili na polityczny oddział składać raporty, a zarazem byliśmy ostrzegani przed nimi przez kolegów , pracujących w oddziale politycznym . Spośród wielu szpiclów zetknąłem się osobiście z wielce zaufanym i oddanym Grabnerowi szpiclem Bohdanem Komarnickim , którym początkowo był sztabowym na bloku 11 , potem pracował w jednym z oddziałów politycznych w obozie głównym , a następnie przeszedł do Birkenau . - Grabner był szczególnie niebezpieczny dla więźniów w terenie , albowiem najmniejsze podejrzenie więźnia o kontakty z cywilem lub wyjście z obozu bez specjalnego zezwolenia , względnie odłączenie się od komanda , oraz posiadanie przy sobie czegośkolwiek , - łączyło się zawsze ze skierowaniem więźnia do bunkra . Tylko niektórzy więźniowie mieli szczęście wyjść z bunkra cało , przeważnie jednak ponosili śmierć , skazani na nią przez Grabnera lub Aumeiera , bez względu na jakość rzekomego przewinienia . Z opowiadania kolegów obozowych , którzy w bunkrze siedzieli , wiadomo mi , że tak Grabner jak i Aumeier opróżniali co pewien czas bunkry , przy czym zwykle odbywało się to w następujący sposób : Otwierały się drzwi bunkra i Grabner lub Aumeier pytali więźniów o narodowość , następnie za co więźień siedzi , po czym stosownie do odpowiedzi , częściej zaś bez względu na odpowiedź , skazywali bez żadnych dochodzeń więźnia na śmierć . Okrzyk " raus " ( co znaczyło wyjście więźnia z bunkra ) równał się wyrokowi śmierci . Z tych właśnie względów dostanie się do bunkra było bardzo niebezpieczne , gdyż życie więźnia zależało dosłownie do humoru czy " widzi mi się " danego dygnitarza . Grabnera widywałem często na terenie krematorium obozu głównego w czasie przeprowadzanej przez niego akcji gazowania . Przeważnie były to akcje gazowania osób cywilnych , sprowadzonych do obozu . Pamiętam jedną większą grupę , około 60 osób liczącą , złożoną z więźniów Sonderkommanda

Z. Mikolajewski

z Brzezinki wraz z blokowym ( który prowadził za rękę kilkuletniego chłopca ) i capem . Całe komando prowadziło zaledwie 2 czy 3.SS-mannów . Przechodząc z rewiru do Lagru , natknąłem się właśnie na ten konwój i przechodząc obok , rzuciłem jednemu z więźniów pytanie , skąd są , a ten odpowiedział : " Sonderkommando z Birkenau " . Wróciłem się następnie do budynku SS-rewiru i obserwowałem dokładnie całą akcję zagazowania tego komanda . Władze obozowe użyły w tym wypadku podstęp , obawiały się bowiem , by Sonderkommando , obznajomione z sytuacją gazowania w Brzezince, nie stawiało jakiegoś oporu , dlatego też odprowadzono go pod małym konwojem do obozu głównego tak, jakby na zmianę placówki . Gdy Kommando zatrzymało się przed wejściem do krematorium , stojący w pobliżu SS-Unterscharführer gwizdkiem dał sygnał oddziałowi żołnierzy , stojącemu "luźno" , grupkami i stwarzającemu pozory przypadkowości , w odległości jakich 100 metrów od krematorium , po czym oddział ten nadbiegł i wepchnął całe Sonderkommando na podwórze krematorium , gdzie polecono się ofiarom rozebrać i grupkami wpędzano do krematorium . Na podwórzu krematoryjnym Blockführerzy dopilnowywali szybkiego rozbierania się więźniów , zaś reszta załogi wojskowej terroryzowała krzykiem i karabinami , skierowanymi lufami wprost na ofiary - całą grupę Sonderkommanda. Gdy część grupy wpędzona już była do krematorium , na podwórze krematoryjne nadszedł Grabner , Aumeier i kilku funkcjonariuszy oddziału politycznego . Widziałem , jak po wpędzeniu do krematorium pierwszej grupy więźniów jeden z SS-mannów wyszedł na dach krematorium , obsypany ziemią i zarosły trawą i do dwóch otworów , umieszczonych w dachu wsypywał cyklon , przy czym przy jednym z otworów rozsypał trochę cyklonu , który pod wpływem zetknięcia się z powietrzem wytworzył koło otworu zielonkawę,

Z. Nikołajew

wyżarty ślad . Po wsypaniu cyklonu otwory zostały przykryte płytami . Mniej więcej po upływie pół godziny jeden z SS-mannów w maską w ręce wszedł na podwórze krematoryjne , a następnie do krematorium , którego drzwi otworzył . Jak słyszałem później od kolegów z Brzezinki , Sonderkommando zagazowano jako podejrzane za chęć ucieczki , względnie zorganizowania buntu . - - - Chodząc do kolegów obozowego Gadomskiego Mieczysława , zamieszkałego obecnie w Warszawie , a zatrudnionego wówczas w mydlarni , położonej w starym budynku teatru , poza obrębem obozu , miałem możliwość oglądania magazynów , w których złożone były kołdry i koce pożydowskie , mydło i pasta do zębów , jako pozostałość po zagazowanych Żydach , zaś w piwnicach paki z bronią , złożone prawdopodobnie tam czasowo , z braku miejsca w magazynach zbrojeniowych , wreszcie paki z napisem "cyklon", przy czym niektóre z tych pak były otwarte , a w nich widoczne były puszki z cyklonem . Był to główny skład cyklonu , a dużych rozmiarów piwnica wypełniona była pakami prawie po brzegi . Gdy raz byłem w magazynie tym po wodę tzw. "Mattoni", służącą do picia dla SS-mannów , przyjechało auto z Brzezinki , do którego ładowano paki z cyklonem . Z opowiadania więźniarki Ireny Siedleckiej ( przedtem Abend ) , znanej mi sprzed wojny , a zatrudnionej w obozie oświęcimskim w oddziale biura politycznego , wiem , jaki był proceder selekcji więźniów , skazywanych na karę śmierci . Więźniarka ta pracowała w kancelarii tajnej "A". Jej szef -SS-mann , nieznanego mi nazwiska , miał za zadanie co pewien czas przeglądania aktów osobowych więźniów i przekazania tychże akt Grabnerowi . Akta , na których widniała ADNOTACJA " powrót niepożądany " , a uczyniona przez gestapo , dostarczające odnośnego więźnia , szef ten miał dostarczać Grabnerowi , który akta te miał jedynie podpisać , jako przegladnięte i sprawdzone przez swego podwładnego . Siedlecka spo-

J. Mikolajczyk



rzządzała na podstawie akt , podpisanych przez Grabnera, wykaz więźniów i odsyłała go do Schreibstube häftlingowskiej, w następstwie czego ~~zadaniem kierownika~~ wypisywano na odnośne bloki zawiadomienia z poleceniem dostarczenia tych więźniów w dniu następnym do Schreibstube , skąd jeden z funkcjonariuszy oddziału politycznego , przeważnie Palitsch , odprowadzał więźniów na blok 11 , gdzie wykonywano na nich egzekucję . - SS-mann , szef Siedleckiej , był pijaczyną i zaniedbywał się w wykonywaniu swych obowiązków służbowych i często , by wykazać się jakimś rezultatem pracy , pod koniec dnia pracy polecał Siedleckiej wydostać pierwszych lepszych 20 do 30 akt osobowych i jako skontrolowanych przedstawić je Grabnerowi . Stąd to właśnie powstawały rozbieżności , że na egzekucje szli ludzie zupełnie niewinni . Nieraz słyszałem ostrą wymianę słów między Grabnerem a Aumeierem na korytarzu budynku SS- rewiru lub też w innych okolicznościach , gdzie chodziło o targi co do wykonanych , lub też mających się wykonać na więźniach egzekucyj . Targi te miały charakter prestiżowy , gdyż więzień , na utrzymaniu którego przy życiu zależało Aumeierowi ze względu na osobiste oddawanie mu usługi , był znów dla Grabnera elementem , którego należało się pozbyć . - - - - -

Teuber Karl - SS-~~St~~ Hauptsturmführer , lekarz-dentysta , był jednym z moich szefów przez okres pół roku , mniej więcej od końca r. 1942 do połowy 1943 r. Nadmieniam , że w Zahnstation szefowie zmieniali się bardzo często i nie pamiętam już nazwisk wszystkich tych szefów . Do funkcji Teubera należało kierownictwo Zahnstation dla załogi-SS , oraz kontrola nad Zahnstation dla więźniów , która mieściła się w obozie głównym . Teuber wykonywał również sam prace dentystyczne dla SS-mannów , a pomagali mu SS-Unterscharführer Zeiner i Mang. Roboty techniczne wykonywali więźniowie . Szefem laboratorium

Z. Mikodajski

w tym czasie był SS-Oberscharführer Simon , a później Unrath. Wiadomo mi, że Teuber założył stację dentystyczną dla więźniów w Brzezince , Monowicach , Goleszowie i w Jawiszowicach . W stosunku do więźniów zachowywał się poprawnie , nie tylko że nigdy nie obrażał , nie uderzył , lecz przeciwnie , starał się w granicach swych możliwości iść więźniom na rękę . - - - - -  
Również jako mój przełożony był wyrozumiałym i nieraz swoją osobą zasłaniał pewne niedociągnięcia zajętych u niego więźniów . O ile chodzi o proceder wrywania zagazowanym lub zmarłym więźniom złotych zębów , to przechodził on różne fazy i udoskonalenia . Z polecenia pierwszego szefa Zahnstation , którego nazwiska dziś sobie nie przypominam , wrywaniem zębów w krematorium obozu głównego od r. 1941 począwszy zajmował się więzień polski, z Poznania pochodzący, nazwiskiem Sundman , który chodził z obcęgami do krematorium , wrywał nieboszczykom zęby i przynosił je na górę do Zahnstation z pozostałościami dziąseł , krwi i cyklonu . Zęby te oddawał w Zahnstation bez żadnego potwierdzenia . W Zahnstation były dwie ubikacje , jedna przeznaczona do przyjęć dla SS-mannów , druga zaś na pracownię techniczną . W tej to pracowni technicznej jeden z więźniów czyścił zęby , przepalając je lampą benzynową , a po odczyszczeniu odbierał je w ciągu r. 1941 i jakoś do połowy r. 1942 Stabsscharführer SS-rewiru Wilhelmi , również bez pokwitowania. Złoto było przekazywane bez przetapiania . Co dalej działo się z tym złotem , nie wiem . Pamiętam zmiany personalne na stanowisko szefa w Zahnstation w kolejności : SS-Untersturmführer Schulte , Schulz , Teuber , jego zastępca dr Frank , a po przeniesieniu Teubera na front wschodni - dr Frank . Na skutek naszych starań i wpływu na szefa Schultego otrzymaliśmy jeszcze jeden pokój dla Zahnstation , gdzie umieszczono laboratorium techniczne , zaś pierwotną pracownię techniczną .

Z. Mikolajewski

przeznaczono jako tzw. " Sonderraum " na miejsce przetapiania złota . Chcieliśmy w ten sposób uniknąć styczności z przetapianiem złota , co było nie tylko niemiłe dla nas , ale i niebezpieczne . Wtedy to również przyjęto do " Sonderraumu " kilku więźniów żydowskich ( trzech ) , należących do Sonderkommanda , którzy zatrudnieni byli wyłącznie czyszczeniem i topieniem złota . " Sonderraum " nie był zamykany specjalnie lub strzeżony , a dla pracowników Zahnstation był dostępny . Mniej więcej w tym czasie funkcje wrywania zębów w krematorium przejął więzień , lekarz-dentysta Kuczbara z Gdyni , a złoto zaczęło z "Sonderraumu" w większych ilościach napływać . - Kuczbara meldował się codziennie u szefa w Zahnstation , brał kleszcze i z szefem , wówczas Schultem i Schulzem szedł do krematorium . Po skończonej tam pracy przynosił w torbie lub paczce zęby do "Sonderraumu" i oddawał je bez potwierdzenia zatrudnionym tam więźniom , którzy przetapiali je w bryły , względnie placki o różnej wadze , 1/2 , 1 lub 1 1/2 kg. Przetopione w ten sposób placki złota odbierał szef Zahnstation i oddawał Stabsscharführerowi w rewirze, bez pokwitowania . Jakie były dalsze losy złota, tego nie wiem . Za szefostwa Schultego i Schulza nadszedł z Berlina rozkaz , wedle którego wszelkie złoto musi być ujęte w ścisłą ewidencję i prowadzone na specjalnie w tym celu nadesłanych formularzach , na których winien być wypisany numer więźnia , jego nazwisko i ilość wyrwanych jednostek złota . Złoto miało być przesyłane do Berlina tylko oczyszczone , w stanie nieprzetopionym, wraz z załączonymi formularzami. Proceder ten okazał się jednak w niedługim czasie niepraktyczny , przysparzał wiele pracy , a nie dawał dokładnej ewidencji . Np. cywile spoza obozu nie byli numerowani i co dónich nie można było wypełnić formularza , jak również cały szereg innych trupów , które nie posiadały numerów . Schulte odpisał wtedy do Berlina z prośbą o anulowanie

Z. Mikolajski .7

zarządzenia o wypełnianiu formularzy , wyjaśniając szczegółowo niepraktyczność tego zarządzenia. Na skutek tego przedstawienia przyjechał z Berlina przysłany SS- Oberscharführer Körfer , którego zadaniem było na miejscu dopilnowanie wyjmowania , przetapiania i odsyłania złota do Berlina . Körfer, mając odnośne polecenia z Berlina , wprowadził z powrotem system przetapiania złota w bryły . Na skutek naszych starań "Sonderraum " został przeniesiony do Brzezinki , gdzie na miejscu wrywano , czyszczono i przetapiano zęby , po czym przewożono je w skrzynkach lub walizkach do Zahnstation , skąd Körfer osobiście przewoził je do Berlina . Z jednym takim transportem złota zjechał Körfer aż do Düsseldorfu , tj. jego miejsca zamieszkania , a do Oświęcimia przyszedł pilny telegram z zapytaniem , co dzieje się ze złotem . Zahnstation wyjaśniła , że Körfer wyjechał ze złotem . Po kilku dniach dowiedzieliśmy się , że Körfer został przyłapany ze złotem i aresztowany w Düsseldorfie , a do Zahnstation już więcej nie powrócił. Pieczę nad złotem objął od tam szef Zahnstation dr Frank , mający do pomocy Unratha . Wyszedł rozkaz , że złoto przetopione należy przekazywać do Verwaltungen , a zarządzenie to wywołała afera Körfera . Z Verwaltungen złoto - przyniesione tam przez dra Franka i Unratha - było wraz z całym transportem kosztowności, pod silnym konwojem, odsyłane do Berlina . Czy i jaką rolę odegrał w tym przekazywaniu złota Mückel , bezpośrednio wiadomości nie mam . - - - -

Na tym czynność i protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

S w i a d e k :

/ Zdzisław Mikołajski /

Protokołowała :

/ Aniela Bereźnicka /

Sędzia grodzki :

/ dr Stanisław Zmuda /